



J. Biden - Koniec Trójmorza i znów niemiecka Mitteleuropa!

Najprawdopodobniej Polska przestanie być największym sojusznikiem USA w UE. Będą nim Niemcy!

No niestety. Stało się to, co przewidywali niemal wszyscy obserwatorzy amerykańskiej sceny politycznej. Niemal pewne jest, że wybory prezydenckie wygrał pretendent i przedstawiciel Demokratów J. Biden. Sądzę, że gdyby nie pandemia koronawirusa wynik byłby odmienny, ale stało się jak się stało. Sztab demokracji skutecznie wykorzystał epidemiczny chaos a do tego uruchomił ulicę i to w sposób najbardziej perfidny z możliwych: doprowadził USA do ulicznej, inspirowanej przez postmarkszystowskie lewactwo niemal wojny domowej. Do tego wszystkiego D. Trump miał przeciwko sobie prawie całe media i światową, żydowską finansjerę.

Wygrana J. Bidena nie wróży niczego dobrego dla Polski. Bardzo mocno osłabia nasz rząd i prezydenta, który zapewne chciał ratyfikować umowę ze Stanami Zjednoczonymi wspólnie z prezydentem D. Trumpem na naszej ziemi. Pozostał mu poniedziałkowy podpis bez błysku międzynarodowych fleszy [1]. Czy USA pod wodzą J. Bidena będą dalej kładły tak mocny polityczny nacisk na realizowanie z Polską owej umowy? Śmiem wątpić.

Ale jest jeszcze gorzej.

Najprawdopodobniej Polska przestanie być największym sojusznikiem USA w UE. Za prezydentury D. Trumpa to właśnie USA gwarantowały nam w miarę niezależną od Niemiec pozycję w UE, teraz pozostaniemy niemal sami. No są jeszcze Węgry, ale one są zbyt słabym krajem, aby choć w minimalnej części zastąpić na stałe USA.

Pozbawieni "parasola ochronnego" w postaci USA możemy się spodziewać zachwiania lokalnych sojuszy zawieranych przez Polskę: V4 i Trójmorza. A to już zdecydowanie osłabi naszą pozycję międzynarodową. Dotychczasowy stosunek i wypowiedzi lewackiego prezydenta-elekta USA wobec Polski i Polaków są dla nas negatywne a nawet obrażające. Spodziewam się, że jedynym źródłem informacji o nas będzie lewaczka i żona Radka Sikorskiego Anne Applebaum a ona wprost ziele nienawiścią wobec obecnej władzy w Polsce. Zresztą powiedzmy sobie szczerze: staruszkami z demencją będą zarządzać postkomunistyczne indywidua z "tylnego siedzenia". A tam trudno znaleźć jakieś przychylnie Polsce osoby. Może się również zdarzyć, że J. Biden nie wytrwa całej kadencji a wtedy rządy przejmie Kamala Harris o zdecydowanie lewicowym światopoglądzie.

Prezydent D. Trump zachowywał bardzo dużą rezerwę wobec dominacji Niemiec w UE i ich inklinacjom do realnego tworzenia kondominium rosyjsko-niemieckiego. Wyrazem tego były m.in. amerykańskie sankcje wobec firm realizujących budowę Nord Stream 2. Wszyscy też pamiętamy, że niemal każde (nawet nieformalne) spotkanie Trump-Merkel wiało politycznym chłodem. Dodatkowo prezydent USA publicznie krytykował Niemcy za zbyt mały finansowy wkład w funkcjonowanie NATO, co skończyło się na uszczupleniu na korzyść innych krajów (w tym Polski) obecności armii USA w Niemczech. Z tego też wynikało jego poparcie dla idei Trójmorza, która tak naprawdę jest przeciwwagą dla niemieckich wpływów w Europie.

Za czasów B. H. Obamy i chyba niemal przez całe 30 lat Niemcy miały natomiast "zielone światło" dla realizacji swojej współczesnej idei Mitteleupy, czyli zwasalizowania za pomocą swojej UE krajów europejskich ze szczególnym uwzględnieniem krajów naszej części Europy [2].

Zmiana władzy w Polsce i prezydentura D. Trumpa wyraźnie zastopowały te niemieckie ciągotki, ale one dalej tkwią w świadomości politycznej Niemców i co gorsza: licząc na zmianę prezydenta w USA jeszcze w październiku Berlin zaproponował Waszyngtonowi, że będzie ich najlepszym sojusznikiem [3].

Annegret Kramp-Karrenbauer, szefowa niemieckiej CDU i federalna minister obrony wygłosiła wówczas przemówienie w Steuben-Schurz Society, najstarszym niemieckim stowarzyszeniu promującym przyjaźń ze Stanami Zjednoczonymi. Zaznaczyła w nim, że Niemcy są gotowe do zmiany swej dotychczasowej polityki w kwestiach bezpieczeństwa, co nie tylko oznacza deklarację zwiększania własnego budżetu wojskowego, ale również zmianę głębszą polegającą na zmianie wektorów strategicznych sojuszy: kosztem Rosji i Chin Niemcy są zdecydowane powrócić do silnych relacji Berlina i Waszyngtonu, które dla niemieckiej polityki "są *westbindung*, czyli spoiwem, kotwicą która utrzymuje Niemcy w świecie wartości umownego Zachodu z konstytuującymi go demokracją i systemem rynkowym" [3]. Jak argumentowała "silna, zjednoczona Europa współdziałająca ze Stanami Zjednoczonymi jest w stanie postawić tamę „niewątpliwej” żądzy ekspansji jaką cechują się, zdaniem niemieckiej polityki Rosja i próbie uzyskania światowej hegemonii, co jest strategicznym celem Chin" [3].

W dalszej części przemówienia niemiecka minister mówi: „*Wiemy, że w następnych dziesięcioleciach będziemy mieli do czynienia z inną niżli w przeszłości polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych. Zmieniona sytuacja geopolityczna wymaga tego*” [3]. Ta deklaracja, związana z oczywistym przesunięciem uwagi Stanów Zjednoczonych na kwestie rywalizacji z Chinami skłoniła Kramp-Karrenbauer do złożenia Waszyngtonowi czegoś na kształt propozycji geostrategicznego kontraktu – Niemcy są gotowe do odgrywania w następnych latach roli głównego partnera Ameryki w Europie i proponują, aby amerykańskie elity, kolejna administracja, potwierdziła obowiązywanie tej „umowy” [3].

Na to przemówienie zwrócił uwagę na portalu wpolityce.pl Marek Budzisz, który wskazał też, że: *”Niemiecka „oferta” składa się z czterech punktów. Po pierwsze nie nastąpią cięcia budżetu wojskowego w związku z pandemią Covid-19. Przyszłoroczny projekt zakłada wzrost wydatków na obronność i w najbliższych latach ten trend zostanie utrzymany, co pozwoli dojść, do pułapu 2 % PKB. Po drugie, Niemcy, a co za tym idzie cała Unia Europejska, są gotowi do negocjacji i w efekcie podpisania ze Stanami Zjednoczonymi umowy o wolnym handlu i rozstrzygnięcia wszystkich z tym związanych kwestii regulacyjnych. Ten sygnał, co istotne, wpisany jest w wizję wspólnej europejsko – amerykańskiej strategii rywalizacji z Chinami. Niemcy proponują, aby używać w tym zakresie narzędzi rozszerzających obszar poszanowania praw patentowych, własności intelektualnej, swobody inwestowania i znoszenia protekcji, bo to ich zdaniem, a nie proponowane przez Donalda Trumpa przenoszenie produkcji i zmianę łańcuchów kooperacji, w sposób znacznie skuteczniejszy pozwoli hamować wzrost chińskiego potencjału. Po trzecie, Kramp-Karrenbauer mówi o „zdjęciu z ramion” Stanów Zjednoczonych części ciężarów związanych z politycznym stabilizowaniem bezpośredniego sąsiedztwa Europy – basenu Morza Śródziemnego, Bałkanów czy Dalekiej Północy. Europa i Niemcy winny być aktywniejsi, przyjąć na siebie więcej obowiązków i ponosić więcej kosztów. Po czwarte, wreszcie, Niemcy winny stanowczo, jak argumentuje, potwierdzić wolę dalszego uczestnictwa w programie nuclear sharing i ponosić związane z nim koszty. Dlatego Niemcy winny kupić samoloty Tornado zdolne do przenoszenia ładunków jądrowych. A sama kwestia, jak argumentuje nie jest związana z perspektywą wojny nuklearnej ale ze wzmocnieniem własnej pozycji negocjacyjnej. Tak długo jak są państwa, a niemiecka polityk wskazuje w tym wypadku na Rosję, które posługują się szantażem nuklearnym w toku rokowań z partnerami zagranicznymi, to nie chcąc ustępować, trzeba mieć te same narzędzia. Na koniec swego wystąpienia, mówiąc o wdzięczności, jaką wobec Stanów Zjednoczonych odczuwają Niemcy, Kramp-Karrenbauer, powiedziała też coś, co winno być, jak sędzę usłyszane również w Warszawie – „Powiem bardzo jasno: bezkrytyczna lojalność nie jest dobrym sposobem okazania tej wdzięczności”*” [3].

Ani przemówienie niemieckiej minister ani artykuł o tym nie wywołał jakiejś większej dyskusji w Polsce. Sprawa nie została zauważona a wynika z niej jedno: za kadencji J. Bidena możemy spodziewać się powrotu Niemiec jako europejskiego hegemonu i największego sojusznika USA, co oczywiście odbędzie się kosztem Polski i degradacji znaczenia idei Trójmorza. Tym samym Niemcy powrócą do realizacji swojej polityki Mitteleuropy i będą miały najważniejszy wpływ na tzw. wschodnią flankę NATO. Sądzę, że administracja J. Bidena z ochotą przyjmie te niemieckie propozycje, co dla nas niestety oznacza powrót do roli wasala w zniemczonej Unii Europejskiej.

[1] <https://wpolityce.pl/polityka/525566-w-poniedzialek-pad-ratyfikuje-umowe-z-usa-o-wspolpracy>

[2] <https://pl.wikipedia.org/wiki/Mitteleuropa>

[3] <https://wpolityce.pl/swiat/524304-niemcy-najlepszym-europejskim-sojuszniakiem-usa>

P.S.

Na artykuł Marka Budzisz zwrócił mi uwagę bloger "Marek1taki" z naszychblogów.pl

Zostaw za sobą dobra, miłości i mądrości ślad...

autor: krzysztofjaw

źródło: <http://krzysztofjaw.blogspot.com/>